

*Pieszo lub pontonem...*

## **Uciekinierzy z PRL**

Tej jesieni mija 20 lat, odkąd nastoletni bracia Zielińscy ukryci pod podwoziem ciężarówki przedostali się promem do Szwecji. Ta historia zainspirowała twórców filmu „300 mil do nieba” i organizatorów wystawy „Uciekinierzy z PRL-u”. Wczoraj w siedzibie Collegium Civitas (XII piętro PKiN) odbyło się jej otwarcie.

Do 29 grudnia będzie można na własne oczy ujrzeć ciemną stronę Polski Ludowej. „Doszedłem do wniosku, że znajduję się w więzieniu. Logiczne więc, że ktoś, kto ma dowody na to, że siedzi w pudle, jak mu rozwałą bramę, stara się uciec jak najdalej i już nigdy nie wrócić” – tak usprawiedliwiał swój wyjazd w 1965 roku Leopold Tyrmand. Podobnie mówili Marek Hłasko, Czesław Miłosz i Władysław Kozakiewicz. Ten ostatni wybrał najprostszą drogę i po prostu nie wrócił z rodzinnych wczasów w RFN.

Wiele decyzji było jednak znacznie bardziej dramatycznych. Wstrząsająca jest historia młodego harcerza, który na „Batorym” ukrył się w kominie. Półprzytomnego oddano w ręce bezpieki. Polacy chowali się również w kutrach rybackich, w dachach wagonów kolejowych, próbowali forsować Bałtyk pontonami.

– Ciężko oszacować, ile osób uciekło, ale na pewno kilkadziesiąt tysięcy. Zaraz po wojnie uciekało się przez zieloną granicę z Czechosłowacją głównie z powodów politycznych. Później doszły do tego motywy ekonomiczne. Ucieczki trwały do końca, do 1989 roku – mówi Monika Bortlik-Dźwierzynska z katowickiego oddziału IPN.

—map